

Rycerstwa Niepokalanej

Materiały formacyjno-informacyjne. Do użytku wewnętrznego Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej” w Polsce. Wydaje Zarząd Narodowy. Niepokalanów Lasek, ul. Teresińska 32, 96-515 Teresin. Tel./fax 046.861.38.59, e-mail: lasek@franciszkanie.pl.

O. Stanisław M. Piętka OFMConv: *Matka Miłosierdzia w Pismach i Konferencjach św. Maksymiliana (1)*; O. Ryszard M. Żuber OFMConv: *Św. Maksymilian wymownym znakiem daru chrztu Polski i Bożego Miłosierdzia (10)*.

O. Stanisław M. Piętka OFMConv

Matka Miłosierdzia *w Pismach i Konferencjach św. Maksymiliana*

Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył
(Akt Poświęcenia NMP)

Obchodzony w roku liturgicznym 2015/2016 Rok Miłosierdzia stanowi dobry asumpt do zastanowienia się nad problemem miłosierdzia w aspekcie rycerskim i wymiarze kolbiańskim. Wiadomo wszystkim, że myśl mariologiczna św. Maksymiliana skoncentrowana była przede wszystkim na dogmacie o Niepokalanym Poczęciu NMP, prawdzie rozumianej nie w potocznym znaczeniu, że Maryja jest niepokalanie poczęta, ale że jest Niepokalanym Poczęciem. Z Niej bowiem – z Niepokalanej – i za sprawą niepokalanego Ducha Świętego narodził się Syn Boży i Syn Człowieczy, we wszystkim podobny do nas ludzi, oprócz grzechu (Hbr 4,15) – Niepokalany.

Mariologia kolbiańska nie jest jednak monotematyczna. Założyciela MI interesowało wszystko, co dotyczy postaci Najświętszej Maryi Panny, wszelkie Jej cechy charakteru, cnoty i przywileje. Spośród licznych przymiotów Matki Bożej zwrócił uwagę na jeden – bardzo nam bliski, zwłaszcza

cza w tym roku – Roku Miłosierdzia. Okazuje się, że w *Pismach* i w spisanych przez braci *Konferencjach* odnajdujemy bardzo wiele odniesień do miłosierdzia Bożego uosobionego w obrazie Matki Bożej Miłosierdzia. Ojciec Kolbe odnosił się do Maryi jako Niepokalanego Poczęcia Miłosierdzia Bożego, którego – na swój ludzki sposób – była doskonałą emanacją i uosobieniem.

Św. Maksymilian rozumował w sposób „ludowy” i naturalny. Każdy z nas wie, że uosobieniem łagodności, wyrozumiałości, miłości, miłosierdzia – jest każda ludzka matka; ojciec natomiast kojarzy się z pewną surowością, choć i sprawiedliwością. Ta ostatnia jednak nie zawsze bywa dla nas łagodna i „miłosierna”. Oczywiście, „reguła” ta miewa wyjątki, te wszak potwierdzają ogólną zasadę.

Ojciec Kolbe postrzegał świat Boży w kategoriach dwóch królestw: królestwa sprawiedliwości i królestwa miłosierdzia¹. Uczulał na te dwa aspekty królestwa Bożego już najmłodszych adeptów życia zakonnego, czyli – niepokalanowskich seminarzystów.

W jednym z listów w 1931 roku z Mugenzai no Sono do internistów w Niepokalanowie napisał: „Moi Drodzy, Pan Bóg jest nieskończenie miłosierny, ale też i nieskończenie sprawiedliwy. Niepokalaną zaś stworzył na to, by Jej oddać królestwo tylko miłosierdzia. My zaś oddaliśmy się Niepokalanej jako narzędzia w Jej rękę nie dla karania sprawiedliwego, ale dla zbawienia biednych dusz, więc jesteśmy narzędziem miłosierdzia Bożego”².

Tu ważna myśl: miłosierdzia Matki Bożej, podobnie jak Jej Niepokalanego Poczęcia, nie można rozpatrywać w sensie gnostycznym; pojmować je jako wartości czy przywileje dostępne jedynie dla wtajemniczonych, w tym wypadku – dla „maksymalnie” wtajemniczonej w tajemnice Boże Maryi Panny. Jeśli Maryja – Matka Miłosierdzia – jest „emanacją” Bożego

¹ Ujęcie to z punktu teologicznego nie jest nazbyt „ortodoksyjne”, ponieważ Chrystus jest jedynym pośrednikiem; okazuje nam najwyższe miłosierdzie. Tezę o „podzielonym” królestwie Chrystusa należy rozumieć w takim sensie, że Chrystus uczynił swą Matkę współpracowniczką w dziełach miłosierdzia, a nie sprawiedliwości. Por. *Konferencje św. Maksymiliana Marii Kolbego* (dalej: *Konferencje*), red. J. Bar, Niepokalanów 2009, s. 352 (przyt. 2).

² Św. Maksymilian M. Kolbe, *Pisma*, cz. 1 (dalej: *Pisma I*), red. P. Sotowski, Niepokalanów 2007, s. 490.

Miłosierdzia, oznacza to, że i my – rycerze Niepokalanej – mamy być równie jak Ona, emanować miłosierdziem Bożym – przez Niepokalaną...

W rękach Maryi jesteśmy narzędziami zbawienia – narzędziami miłosierdzia; nie jesteśmy natomiast narzędziami karania, choćby i sprawiedliwego.

Teologia kolbiańska to nie „sucha” doktryna, hermeneutyka, sztuka objaśniania Biblii, ale „żywa”, zdrowa nauka, o której rozpisywał się św. Paweł w Drugim Liście do Tymoteusza (por. 2Tm 4,1-5). Innymi słowy, Matka Miłosierdzia nie tyle domaga się naszej czci, ile – miłosiernej postawy Boga, której jest matczynym uosobieniem.

Św. Maksymilian powołuje się tutaj na myśl znacznie wcześniejszą, wrosłą w nauczanie Kościoła i jego Tradycję; powołuje się na słowa św. Bernarda, który stwierdził, że Pan Bóg zachował dla siebie porządek sprawiedliwości, zaś Maryi powierzył porządek miłosierdzia (*Pisma II*, s. 229). Na tej tezie o. Kolbe oparł swoją ideę miłosierdzia Matki Bożej. Podobnie jak św. Paweł napisał swój *Hymn o Miłości* (1Kor 13,1-13), tak św. Maksymilian stworzył *Hymn o Niepokalanej – Matce Miłosierdzia*. Jest nim w istocie „Akt poświęcenia się NMP Niepokalanej”.

Przytoczę go tu w całości:

„O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłościwsza, Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył, ja N. N., niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich, kornie błagając, abyś mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną, wraz z wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym moim życiem, i śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba. Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: «Ona zetrze głowę twoją», jako też: «Wszystkie herezje sama zwyciężyła na całym świecie», abym w Twych niepokalanych i najmiłościwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczerpienia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały w tylu zbłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błogiego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego; albowiem gdzie Ty wejdiesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najśladszego Serca Jezusowego na nas spływają” (*Pisma II*, s. 229).

Już na samym początku Aktu, o. Kolbe konstatuje w sposób zdecydowany, że „Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył” – Niepokalanej, Królowej nieba i ziemi, Ucieczce grzeszników i naszej najmiłościwszej Matce. Myśl o władaniu porządkiem miłosierdzia przez Maryję zostaje uwypuklona zwłaszcza w Jej tytule – „Ucieczka grzeszników”. Sformułowanie to odwołuje się do starotestamentalnej idei „miast uciezki”, które dano Izraelitom (Joz 20–21); służyły one jako schronienia dla nieumyślnych zabójców „przed mścicielem krwi” (Joz 20,3) i jego „sprawiedliwą” zemstą. Grzesznicy – w zdecydowanej większości – znajdują się w sytuacji owych nieumyślnych zabójców, jako że niezbyt często zdarza się, by człowiek, który nie miłuje Boga całym swoim sercem, duszą i myślą, mógł tym całym sercem, duszą i myślą Go nienawidzić i kochać w zamian Szatana. Rzadko zdarza się, by ktoś rozmyślnie „zabił” bądź rozmyślnie „zranił śmiertelnie” Boga, choć bywają i takie przypadki (rzecz jasna, w sensie intencjonalnym, bo tak naprawdę człowiek nie jest w stanie wyrządzić Bogu żadnej krzywdy; wyrządzić ją może jedynie samemu sobie). Dla tych zatem „nieumyślnych zabójców” miejscem bezpiecznym – azylem, jest „Ucieczka grzeszników”, Matka Miłosierdzia.

Podobnym azylem dla „biednych dusz” mają być również rycerze Niepokalanej, Jej „narzędzia” oddane Jej w całości – z wszystkimi władzami duszy i ciała, z całym życiem, śmiercią i wiecznością – i bez żadnego zastrzeżenia. Maryja ma się posługiwać nimi wyłącznie według własnej woli, której podporządkowany został cały porządek miłosierdzia.

Ale właściwie, co dokładnie ma robić Maryja owymi „narzędziami”?

Ma dokonać dzieła, które przynależy do Jej kompetencji – dzieła miłosierdzia. Aby miłosierdzie mogło zaistnieć wśród ludzi, najpierw muszą zostać usunięte przeszkody, które czyniłyby bezprzedmiotowym starania Matki Miłosierdzia. Najpierw ma dokonać się dekapitacja Złego – zmiążdżenie jego głowy. Ten mózg wszelkiego zła rozprzestrzenia w świecie wszelkie herezje, wszelkie błędne mniemania, które uwodzą ludzi, tak że odwracają się od słuchania prawdy i wynajdują sobie nauczycieli według swego upodobania, zwracając się ku zmyślonym baśniom (2 Tm 4,3-4). W istocie, jeśli przyjrzeć się współczesnej rzeczywistości, to aż roi się w niej od błędów i nowoczesnych mitów, którymi *ten świat* (J 12,31; 14,30) pragnie zastąpić prawdę i miłość, zdrową naukę i miłosierdzie.

Rycerstwo Niepokalanej stanowi zastęp miłosiernej Maryi – miłosierdzia maryjnego. Oddając się całkowicie na służbę Miłosiernej Matki, MI staje się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i wzrostu Jej chwały w zbłąkanych i obojętnych duszach, przyczyniając się w ten sposób do rozszerzenia królestwa Maryi – królestwa miłosierdzia. Tam, gdzie Ona przychodzi, przynosi nawrócenie i uświęcenie. Przez Jej bowiem ręce „wszelkie łaski z Najśladszego Serca Jezusowego na nas spływają”. Także miłosierdzie Boże.

Ten komunikat miłosierdzia zdaje się być jasny i prosty, przekonywujący. A jednak bywa, że pozostaje tylko komunikatem, zwerbalizowaną przez o. Kolbego enuncjacją, wypowiedaną bezwiednie powielekroć bez głębszego zrozumienia i miłości. Tymczasem o. Maksymilian podkreśla naturalność macierzyńskiego charakteru miłosierdzia Bożego. Objasniając „Akt poświęcenia się NMP Niepokalanej”, odnosi porządek miłosierdzia do sytuacji rodzinnej. W jego materiałach na planowaną książkę o Matce Bożej tak pisze: „W rodzinie cieszy się nieraz ojciec, gdy matka wstawieniem swoim powściągnie [jego] karzącą rękę nad dzieckiem, bo wtedy sprawiedliwości staje się zadość i miłosierdzie też się okazuje. Nie bez powodu bowiem zawiesza się sprawiedliwość. Podobnie i Pan Bóg, by nas nie karać, daje nam duchową matkę, której wstawienictwu nigdy się nie opiera. Stąd święci twierdzą, że Pan Jezus sobie zachował porządek sprawiedliwości, Niepokalanej oddając cały porządek miłosierdzia” (*Pisma II*, s. 700).

Św. Maksymilian wielokrotnie dopytywał się o tożsamość Niepokalanej – „Kim jesteś, o Niepokalana?” (tamże, s. 661). Nie tylko na nowy sposób – praktyczny – odkrywał Jej niepokalaność, lecz również postrzegł Ją jako „pomost do Przenajświętszego Serca Jezusa” (tamże, s. 371) – pomost miłosierdzia. Nazywał Maryję Matką miłosierdzia oraz uosobieniem miłosierdzia Bożego; uosobieniem dobroci i miłości Bożej; uosobieniem miłosierdzia Boskiego Serca Pana Jezusa (Por. tamże s. 454, 475, 672).

Swoich też dowodził w prosty sposób, między innymi w artykule zamieszczonym w czwartym numerze „Rycerza Niepokalanej” z 1925 roku: „Upadnie kto w grzech, zabrnij głęboko w nałogi, wzgardzi Bożymi łaskami, nie patrzy już na dobre przykłady innych, nie zwraca uwagi na zbawienne natchnienia i staje się niegodnym dalszych łask, czy ma już rozpa-

czać? Nie, przenigdy! Ma bowiem od Boga daną sobie Matkę, która czułym sercem śledzi każdy jego czyn, każde słowo, każdą myśl. Ona nie patrzy na to, czy on godny łaski zmiłowania. Ona Matką tylko miłosierdzia, więc spieszy choćby nawet nie wzywana tam, gdzie najczęściej nędzy w duszach. Owszem, im bardziej dusza zeszpeciła się grzechem, tym bardziej w niej okazuje się miłosierdzie Boże, którego uosobieniem jest właśnie – Niepokalana” (tamże, s. 371).

W innym miejscu przeprowadza kolejny logiczny – w tym względzie – wywód: „Szafarką nieskończonej wartości Krwi Przenajświętszej Pana Jezusa, która obmywa te grzechy, jest uosobione miłosierdzie Boże w osobie Niepokalanej. Stąd słusznie Ją nazywamy Ucieczką grzeszników, wszelkich grzeszników, chociażby ich grzechy były nawet jak najcięższe i jak najliczniejsze. Chociażby się im zdawało, że dla nich nie ma już miłosierdzia. Owszem, każde oczyszczenie duszy jest dla Niej nowym potwierdzeniem Jej tytułu Niepokalanego Poczęcia i im dusza jest bardziej pogrążona w grzechy, tym więcej okazuje się potęga Jej niepokalanością, że daje takiej duszy śnieżną czystość” (tamże, s. 700).

Tak postrzegał Niepokalaną Jej najwierniejszy i pierwszy Rycerz. Widział w Niej Ucieczkę grzeszników, Wodza i Pogromczynię Złego. W Niej upatrywał potęgę Rycerstwa (tamże, s. 436). Przekonywał, że Ona „Wódz nasz, Niepokalana, prosi za nas o miłosierdzie” (tamże, s. 437).

A tak konkretnie, to o co prosi Niepokalana Pana Boga? Ojciec Kolbe daje odpowiedź tyleż prostą, co zaskakującą; Maryja prosi o przedłużenie naszego życia, byśmy „mogli się jeszcze opamiętać” (tamże). Prosi o czas, który w sytuacji „skażenia” natury ludzkiej nabiera zbawczego charakteru – jest więc darem nieocenionym dla nas.

Powyższe wypowiedzi determinuje naczelną tezę – idea kolbiańska – odnosząca się do dogmatu Niepokalanego Poczęcia i postulatu wcielania tej prawdy w życie. U źródeł Bożego miłosierdzia stoi z jednej strony niepokalaność Maryi, z drugiej zaś – idea dziecięctwa Bożego. Te dwie prawdy stanowią dwa filary Miłosierdzia.

Św. Maksymilian, zwracając się wprost do naszego Ojca w niebie, tak to ujął: „Ty nam dziećmi stać się przykazałeś, jeżeli chcemy wniknąć do Królestwa niebieskiego. A wiesz, że dziecku potrzeba matki; sam ustanowiłeś prawo miłości takie. Dobroć i miłosierdzie Twoje stwarza nam więc

Matkę – uosobienie Twojej dobroci i Twojej miłości bezgranicznej – i pod Krzyżem na Golgocie nam Ją i Jej nas oddałeś” (tamże, s. 454).

Na Golgocie nastąpiło wzajemne powierzenie miłosierdzia; Matce powierzona została opieka nad swoimi dziećmi, dzieciom natomiast – obowiązek wzięcia swej Matki do siebie, „zadbania” o Nią (J 19,27). Rzecz ciekawa, o. Kolbe do grona dzieci zalicza wszystkich ludzi, nie tylko Jej rycerzy czy chrześcijan, lecz również tych, którzy Jej jeszcze nie znają, którzy nawet nie domyślają się Jej istnienia i Jej miłości (tamże, s. 475). „Więc teraz – zapytuje retorycznie o Maksymilian – któż się jeszcze potępi? Kto nieba nie zdobędzie?” (tamże, s. 454). I zaraz odpowiada: „Chyba ten nierozumny, uporny nienawistnik samego siebie, co świadomie i dobrowolnie zbawić się nie chce... i nawet od Matki najlepszej – ucieka [...]” (tamże).

Miłosierdzie Matki Bożej jest totalne i bezmierne, ograniczone wyłącznie wolą człowieka.

Akty maryjnego miłosierdzia świadczone są indywidualnie i zbiorowo. Takim zbiorowym aktem miłosierdzia Matki Bożej są nabożeństwa majowe, kiedy to, jak zapisał o. Kolbe: „Więzami grzechów spętane dusze i zatopione w złem – żałują serdecznie za swe grzechy, powstają z dawnych więzów i porzucają zło – jak nowe rozkwitłe rośliny powracają do nowego promiennego życia i proszą o miłosierdzie, cierpliwość i siły na nowe drogi życia” (tamże, s. 476). Dokonuje się wówczas miłosierdzie zbiorowo; wszyscy otrzymują owe promienie majowe Maryi: miłosierdzie, cierpliwość i siłę. Wszyscy zanoszą je do swoich domów i środowisk.

Niedowiarkom o. Kolbe radzi zajrzeć w maju do polskich kościołów, żeby tam mogli doświadczyć miłosierdzia Maryi i zrozumieć to, co rozumie „licznie zgromadzona tam dziatwa” (tamże). Raz jeszcze powraca myśl poprzednia, w której św. Maksymilian źródeł miłosierdzia upatrywał w Ewangelii i słowach Jezusa: „Jeśli [...] nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mk 18,3). Jeśli nie staniecie się jak dzieci – nie jak sieroty, bo w istocie wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, które mają swego Ojca w niebie i Matkę na ziemi.

W tym miejscu pojawia się jeszcze inna myśl, która znajduje swoje źródło zarówno w Ewangelii (J 14,15-19), jak w *Pismach* św. Maksymiliana, gdzie zapisano, że przed owym „sieroctwem” chroni nas Duch Pocie-

szyciel i ściśle z Nim zjednoczona Jego Oblubienica, pełna łaski Maryja (Łk 1,28).

Pojęcie miłosierdzia o. Kolbe łączy bezpośrednio z dziełem zbawienia. Zauważa bowiem, że stworzenie Boże, czyli człowiek – „Jego dziecko drogie” – często błądzi po drogach swego życia, nie raz potyka się i upada, kała i kaleczy. Ojciec wszak „nie może patrzeć na jego nieszczęście. Zsyła Jednorodzonego Syna swego, który życiem swoim i nauką wskazuje mu drogę jasną i pewną. Krwią zaś swoją Przenajświętszą o wartości nieskończonej omywa brud i leczy rany. By zaś dusza z obawy przed naruszoną sprawiedliwością Bożą nie traciła nadziei, posyła Bóg uosobienie swojej miłości, Oblubienicę Ducha miłości matczynej – Niepokalaną, całą piękna bez skazy, chociaż ludzką córę, siostrę istot ludzkich i Jej zleca szafowanie całym miłosierdziem swoim względem dusz” (tamże, s. 703).

O miłosierdziu w aspekcie maryjnym i rozumieniu kolbiańskim zaświadczać także świadkowie – bracia zakonnicy, którzy spisywali słowa o. Kolbego, a które zostały potem zebrane w zbiorze *Konferencje*. Rzecz jasna, nie znajdziemy tu myśli nowych, które wykraczałyby poza te zapisane własną ręką Świętego w jego artykułach, zapiskach, materiałach. Tym niemniej, warto je tu przytoczyć pokrótce, dla potwierdzenia kolbiańskiej konsekwencji a razem jasności myśli, które zapisali i zrozumieli bracia w ten sam sposób, w jaki rozumiał je sam Autor.

Ciekawą wypowiedzią o. Kolbego – na tzw. „amen” – jest fragment konferencji z 28 sierpnia 1933 roku, kiedy to nawiązuje on do wspomnianych już dwóch królestw: „Pan Bóg w dobroci swej nieskończonej, nie chcąc nas karać za nasze przewiny, zastawił się Matką Najświętszą. Ojcowie święci mówią, że Pan Bóg podzielił swoje królestwo na dwie części – sobie zostawił sprawiedliwość, a Matce Najświętszej dał miłosierdzie” (konferencje, s. 43). W wypowiedzi tej zwraca uwagę charakterystyczne stwierdzenie, że Pan Bóg nie chcąc karać ludzi, „zastawił się” Matką Najświętszą. A może lepiej byłoby powiedzieć, że to Matka zastawiła nas sobą przed prawicą Boga. Sformułowanie to jest oczywiście rodzajem porównania, odniesienia do stosunków czysto ludzkich, kiedy to zdarza się przecież, że matka zasłania swoim ciałem dziecko przed kładącą ręką ojca.

W innym miejscu i czasie (6 maja 1936 roku) o. Kolbe nawiązuje do znanej już tezy św. Bernarda. Poprzedza jednak swój wywód racjami, dla których grzesznik winien niejako uciec pod płaszcz Maryi. „Zwyczajnie,

jeżeli grzeszna dusza zwraca się do Pana Boga – stwierdza o Maksymilian – otrzymuje łaskę do nawrócenia, ale może się zdarzyć, że dusza nie będzie zasługiwać na łaskę Bożą, bo przecież i sprawiedliwości Bożej należy się miejsce. Jeżeli jednak dusza, chociażby nie wiem jak grzeszna, zwróci się do Niepokalanej, na pewno łaskę otrzyma” (*Konferencje*, s. 110). Dlaczego? Bo Matka Boża zawsze zasługuje na łaskę Bożą, z racji Niepokalanego Poczęcia. W dalszej części wypowiedzi o. Kolbe nawiązuje do znanej myśli Bernarda, że Pan Bóg zostawił sobie sprawiedliwość, a miłosierdzie oddał Matce Bożej (Św. Alfons Liguori, *Uwielbienia Marji*, cz. I, Kraków 1927, s. 27). Nie oznacza to, że są dwa rozdzielne miłosierdzia: miłosierdzie Boże i miłosierdzie maryjne, bo – jak dopowiada św. Maksymilian – „Niepokalana to miłosierdzie otrzymała od Pana Boga, [...] jest Ona uosobieniem [...] miłosierdzia Bożego...” (*Konferencje*, s. 110).

Ojciec Kolbe miłosierdzie Matki Bożej rozumiał jako uosobienie miłosierdzia Ojca i Syna; jako uosobienie miłosierdzia Serca Jezusowego: „Pan Bóg jest miłością i stworzył uosobienie miłosierdzia. Gdyby ktoś powiedział, że Niepokalana jest uosobieniem Serca Jezusowego, można powiedzieć tak: Ona jest uosobieniem miłosierdzia Serca Jezusowego, żeby to miłosierdzie mogło na ludzi spływać. A jak Niepokalana jest szafarką miłosierdzia Bożego, tak my jesteśmy w ręku Niepokalanej, aby przez nas te łaski Niepokalanej rozlewały się. Pan Bóg chce, żebyśmy byli narzędziem miłosierdzia Bożego nad ludźmi” (tamże, s. 159).

Powtórzmy: „Pan Bóg chce, żebyśmy byli narzędziami miłosierdzia Bożego nad ludźmi” – zdanie bardzo mocne. Ale i bardzo praktyczne. W sam raz na dzisiaj!

W tejże samej konferencji o. Kolbe jednak przestrzega: „...kto występuje przeciw Niepokalanej, odsuwa miłosierdzie Boże i ściąga na siebie sprawiedliwość. [...] Gdy kto Matką Najświętszą gardzi, wtedy Pan Bóg kieruje się sprawiedliwością. Dlatego się mówi, że kto odsuwa się od Matki Najświętszej, tego zbawienie jest stracone. Kto nie chce Jej mieć za Matkę, ten nie będzie miał Boga za Ojca”. To kolejne „mocne” sformułowanie. I jakże aktualne... W sam raz dla współczesnych rycerzy Niepokalanej.

Kończąc tę konferencję, nasuwa się zatem konkretny wniosek: miłosierdzie Matki Bożej, jako emanacja i uosobienia miłosierdzia Boga Ojca oraz Jego Syna Jezusa Chrystusa (Serca Jezusowego), stanowi dla nas –

rycerzy Niepokalanej – nie tylko pewne *quantum* wiedzy teologicznej, ale przede wszystkim jest (powinno być!), najpierw wzorem do naśladowania, a potem naszą postawą życiową, którą określił sam nasz Założyciel.

Przytoczę więc raz jeszcze to praktyczne zalecenie: **Pan Bóg chce, żebyśmy byli narzędziem miłosierdzia Bożego nad ludźmi – przez Niepokalaną. Bo oddaliśmy się Jej jako narzędzia nie dla karania sprawiedliwego, ale dla zbawienia biednych dusz.**

Tym w istocie jest MI – miłosierdziem Niepokalanej.

O. Stanisław M. Piętka OFMConv

O. Ryszard M. Żuber

Św. Maksymilian wymownym znakiem daru chrztu Polski i Bożego Miłosierdzia

Bardzo wiele opracowań o charakterze historycznym, politycznym, społeczno-kulturowym, a przede wszystkim religijnym dotyczy chrztu Polski. Jubileusz 1050-lecia stanowi szczególną okazję, by przybliżyć ten fakt ważny nie tylko dla Polski, ale dla całej Europy. To rodzi jednocześnie podejrzenie rozwijania fantazji w tym temacie, aby odkryć jak najwięcej nowych treści, prawie że nowych źródeł informacji. Również grożą nam naciągane dla potrzeb idei, czy ideologii raczej, różne interpretacje. W tym referacie chcemy tego uniknąć. Jasno przyznajemy, że dane historyczne są zbyt szczątkowe i nieprecyzyjne, aby zrozumieć sam chrzest Polski, ani jego prawdziwych motywów i uwarunkowań politycznych, militarnych, rodzinnych czy religijnych. Inaczej mówiąc pozostaje on tajemnicą i jawi się jako dar Chrystusa dla Polski przez posługę swego Kościoła.

Wiadomości o chrzcie plemienia Polan, do którego doprowadził książę Mieszko I, pozwalają mówić o prawdzie tego sakramentu i jego późniejszego znaczenia, które zapewne nie było przewidziane nawet przez samego księcia. W literaturze często wspomina się postać Dubrawy (Dąbrówki), Czeszki, małżonki Mieszka I, jako osoby bardzo wpływowej na poślubionego władcę Polan, która skutecznie skłoniła go do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo bowiem jawiło się już wówczas jako coś atrakcyjnego, nowoczesnego i przyszłościowego, co zresztą potwierdzały dalsze dzieje chrześcijańskiej Europy. Mieszko I chcąc sprawować władzę nad wieloma plemionami w chrześcijaństwie znalazł sprzymierzeńca, jeśli chodzi o wierność poddanych i ich postawę moralną wykluczającą wojny i walki. Z drugiej jednak strony narażał siebie i swój dwór na utratę prestiżu wśród pogańskiej ludności, która jeszcze przez wiele wieków kultywowała praktyki swojej religii i oddawała cześć różnym bóstwom gwarantujących ich pomyślność. Przez chrzest Mieszko I narażał się pogańskim bogom i pogańskim poddanym, co zmuszało go do radykalnych posunięć nie zawsze zgodnych z nową wiarą.

Trzeba przyznać, że sojusz z Czechami i przyjęcie od nich chrztu dla Polski zabezpieczały nowemu państwu niezależność od strony zachodniej

i północnej zwanej niesłusznie państwem czy cesarstwem niemieckim. Póki co chrzest Polski miał korzenie łacińskie i pochodził od cesarstwa rzymskiego. Rozpoczął więc relację z Rzymem i całym Kościołem, który przez wieki pozostawał nośnikiem nowych czasów, kultury, nauki i wszelkich osiągnięć cywilizacyjnych włącznie ze stosunkami społecznymi. Niezależność od innych, sąsiednich państw, choć była bardzo trudnym osiągnięciem, stawała się możliwa tylko po chrzcie Polski i uznaniu Mieszka I za jednego z władców państw europejskich, zdolnym do zawierania sojuszy, paktów i nawiązywania współpracy we wszystkich dziedzinach. Unieвозмоżliwiło to także ekspansje plemion germańskich na tereny polskie pod pozorem nawracania pogan, choć takie działania jeszcze przez cztery wieki będą prowadzone – aż do czasów Zakonu Krzyżackiego.

Pierwszą oznaką uznania Polski za godne zaufania państwo było skierowania misjonarzy chrześcijańskich, aby nie tylko głosili Ewangelię, rozszerzali nową wiarę, ale by także podnosili poziom życia obywateli na miarę najnowszych osiągnięć. W ten sposób Polska przybliżała się do Europy, a Europa powiększała się o Polskę. Tym samym także utrwały się i wzmacniały chrześcijańskie korzenie naszego kontynentu. Polska stawała się coraz ważniejszym i koniecznym ogniwem Europy chrześcijańskiej, umożliwiając jego rozszerzenie na dalsze terytoria – dzisiejsze Pomorze i kraje nadbałtyckie oraz tereny wschodnie. Działalność ks. bpa Adalberta (Wojciecha, zm. 997 r.) z czeskiej Pragi i jego męczeńska śmierć nie tylko położyła nowe podwaliny pod chrześcijańską Polskę, ale ostatecznie wskazała jej katolicki kierunek i charakter rozpoczęty przez chrzest 14 kwietnia 966 roku. Podobnie też obecność znanych Pięciu Braci Polskich, męczenników (zm. 1003 r.), przyczyniła się do potwierdzenia wierności wierze katolickiej przez naród polski, który jednoznacznie opowiedział się za ich świętą misją.

Za tymi historycznymi i czytelnymi działaniami związanymi z przyjęciem chrztu przez nowe państwo, kryje się jednak coś o wiele ważniejszego. Dotyczy to bowiem każdego Polaka i to jego zasadniczej wartości. Jest to działanie Chrystusa, o którym mówimy, że sam chrzci. Jest to działanie niewidzialnej łaski Bożej w duszach ludzkich i związane z tym nowe życie w Chrystusie, jakby rodził się nowy człowiek i powstawał nowy naród naznaczony łaską Zbawiciela, Jego Miłosierdziem, które dotknęło plemiona słowiańskie na czele z Polanami. To bardzo ważny aspekt historii Polski,

którego nie uświadamiali sobie w pełni ani Mieszko, ani Dąbrówka, ani całe pokolenia Polaków, mimo że rola Jezusa Chrystusa w naszej Ojczyźnie wciąż wzrastała. Ten niezwykle dar Jezusowej łaski będzie rzutował na całe dzieje Polski i Polaków, przynosząc zadziwiające owoce Bożego upodobania i wybrania, które miało swój początek 1050 lat temu. Bez tamtego bowiem wydarzenia, bez tego pierwszego daru Bożego Miłosierdzia, inaczej wyglądałaby historia Polski i Polaków. Katolicyzm, który zrosł się jakby z naturą i tożsamością Polaka ma ogromne i decydujące znaczenie dla naszej Ojczyzny, jej wolności, znaczenia, uznania i autorytetu wśród narodów, co wielokrotnie potwierdziła historia uznawana nawet przez wrogów Chrystusa.

Zdecydowane poparcie chrześcijaństwa i otwarcie się na Kościół bardzo szybko zmieniały oblicze polskiej ziemi i świadomość Polaków. Kościół bowiem był nośnikiem tego wszystkiego co nowoczesne, doskonałe, uporządkowane i służące wszystkim ludziom bez wyjątku. Liczne świątynie chrześcijańskie coraz skuteczniej przypominały o panowaniu nowej wiary i obecności Chrystusa pośród swego ludu. Często pełniąc funkcję obronną jednoznacznie wskazywały gdzie należy szukać pomocy, kto uratuje i komu zależy na naszej wolności. Męczeństwo św. Wojciecha i Pięciu Braci Polskich, w tym trzech rdzennych Polaków, jasno wskazywało, że Kościół służy i ma służyć ludziom na wzór Chrystusa, a nie sprawować władzę na wzór cesarzy. Ten służebny rys Kościoła w Polsce zyskiwał uznanie i trafiał na przyjazny grunt mentalności słowiańskiej wrażliwej na los człowieka, zwłaszcza gdy przeżywa on cierpienie. Stąd też instytucje kościelne i różne organizacje poświęcały się opiece nad ubogimi, starszymi i niesprawnymi kształtując w ten sposób ewangeliczną świadomość wierzących i pociągając do Kościoła ludzi niewierzących.

W tych okolicznościach bardzo szybko w Polsce zrodził się i rozpowszedniał kult Matki Bożej, która w swoim ziemskim życiu realizowała taki właśnie model chrześcijaństwa. Poznaniu Jej i czci miały służyć także liczne kościoły dedykowane Najświętszej Maryi Pannie jako Bożej Rodzicielce i Matce wszystkich odkupionych. Ta cecha maryjna wiary katolickiej Polaków bardzo odpowiadała zapotrzebowaniu na macierzyńską opiekę i ochronę ludu wciąż nękanego przez zewnętrznych wrogów i pragnącego zachowania czystości wiary katolickiej. To upodobanie w Maryi, Matce Jezusa Chrystusa, stało się jawną tajemnicą Polaków. Trudno jednak

stwierdzić, czy nie było ono raczej odpowiedzią upodobania Maryi w naszym narodzie. Wszystko wskazuje na to, że to Jej uprzedzająca miłość została przyjęta i znalazła w Polsce podatny grunt, aby przynosić owoce zbawienia i świętości. Królowie bowiem ani inni władcy nie gwarantowali pomyślności czy spokoju i nie przyświecali poddanym przykładem swego życia, aby pociągać ich do Chrystusa.

Nowo narodzone ze chrztu świętego państwo polskie mogło się rozwijać i myśleć o przyszłości tylko jako kraj w pełni katolicki. Stąd też św. Jan Paweł II mógł z całym przekonaniem powiedzieć: „Nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego – tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas – bez Chrystusa. Jeślibyśmy odrzucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie. Nie rozumielibyśmy samych siebie. Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak straszliwie trudną – bez Chrystusa”. Tak więc skutki i owoce chrztu Polski rozciągnęły się na kolejne pokolenia Polaków na miarę daru Bożego i Bożego działania. W oczywisty dla nas sposób przekraczały one wyobrażenie i oczekiwania samych decydentów realizujących swoje cele i kierujących się bardziej polityką niż religijnością. Głównym kształtującym dzieje Polski i jej oblicza pozostaje więc Jezus Chrystus. Zda się jednak, że gwarantką Bożego Miłosierdzia i jego owoców w narodzie pozostaje Maryja. Potwierdza to nasz narodowy hymn „Bogurodzica”, który jest wyznaniem wiary i ufności w Jezusie Chrystusie przez pośrednictwo Jego Matki.

Burzliwe dzieje państwa polskiego, splątane z innymi państwami, znaczą dziwną historię, której nie można zrozumieć bez łaski Bożej wciąż towarzyszącej Polsce. Słynne powiedzenie „Polonia semper fidelis” ma nie tylko swoje uzasadnienie, ale jest skrótem historii Polski i warunkiem jej pomyślności. Warto zauważyć, że Polska była potęgą właśnie wtedy, gdy była „Bogiem silna”, a upadek Polski zawsze zaczynał się od niewierności Bogu. Ratunkiem i obroną była wówczas Maryja, dzięki której Jezus Chrystus na nowo odzyskiwał swoją pozycję w sercach i polskich instytucjach. Wymownym przykładem tego było postawienie granic szalejącemu po Europie protestantyzmowi, który odrzucał cześć i miłość do Matki Jezusa.

Niezwykle ważne dla narodu polskiego były interwencje i inicjatywy Matki Bożej. Jedną z nich była Jasna Góra z cudownym obrazem Czarnej Madonny. Częstochowskie wzgórze stawało się stolicą Królowej i Het-

manki, przemieniając Jasną Górę na duchową stolicę naszej Ojczyzny. Polacy bardzo szybko przekonali się o przedziwnej mocy i obecności swej Matki i bardzo szybko stała się Ona dla nich ważna. Ważna była także dla wrogów Polski, gdyż niemożliwe było pokonanie Polaków bez zdobycia Jasnej Góry. „Tutaj zawsze byliśmy wolni” – potwierdził papież Jan Paweł II podczas pobytu w stolicy Królowej Polski. Kolejne wieki, także i te bolesne, wbrew zamiarom i dążeniom zaborców i okupantów umacniały tylko związki narodu z Maryją, a przez Nią z Jezusem Zbawicielem.

Wszystko, co przypominało Jezusa lub Jego Matkę mówiło i świadczyło o Polsce, nawet wtedy, gdy wykreślono ją z mapy świata. Dawni przyjaciele i dawni wrogowie nie chcieli pamiętać o Polsce. Jednak pamiętała o niej Maryja, pamiętał o niej Jezus. I ta boska pamięć, nacechowana Bożym Miłosierdziem i płynąca z niego, była decydująca dla narodu polskiego i jego całego chrześcijańskiego dziedzictwa. Dzięki tej Bożej opiece nad naszą Ojczyzną stała się ona ostoją i przedmurzem chrześcijaństwa wiernego i oddanego papieżowi. Ta historyczna rola, przez niektórych lekceważona czy nawet wyśmiewana, okazuje się bardzo potrzebna, a obecnie widzimy, że wręcz konieczna dla przetrwania Kościoła i jego dalszego rozwoju według Bożego planu. Takie wybranie do obrony Ludu Bożego nie wypływa z doskonałości religijnej czy moralnej Polaków, choć zawsze to dla nas było i pozostanie ważne, ale z Bożego Miłosierdzia, w którym decydującą rolę odgrywała i odgrywa Pani z Jasnej Góry i miłościwie nam panująca Królowa Polski.

Polacy świadomi są szczególnej opieki Maryi i znaczenia Jej matczynej miłości dla poszczególnych obywateli, rodzin i całego narodu. „Naród polski ma swój wspaniały «nałóg»: wrażliwość wiekową na Matkę Chrystusową” – stwierdził Prymas Stefan Wyszyński. Ukochanie i zawierzenie Maryi przez Polaków ma więc swoje historyczne i polityczne uzasadnienie. Akt oddania Maryi władzy królewskiej dokonany przez króla Jana Kazimierza w obecności i za zgodą Episkopatu Polski oraz potwierdzony przez Ojca Świętego stanowi istotny wymiar tożsamości narodu. Dzięki tej decyzji, może podjętej w desperacji, Maryja jest rzeczywistą i pełnoprawną Królową Polski. Nikt nie może tej intronizacji odwołać bez zgody narodu polskiego i aprobaty Stolicy Świętej. Wiemy jednak, że to Jej miłościwie królowanie naznaczone jest miłosierdziem, dobrocią, litością i potężnym wstawiennictwem u swego Boskiego Syna, który Jej niczego nie odmawia.

W rzeczywistości więc Polska związana jest z Jezusem Chrystusem przy-
mierzem chrztu świętego oraz królewską władzą z Jego Matką.

Te powyższe dwa przymierza wyznaczają Polsce misję pośród naro-
dów świata. Bóg realizuje je poprzez synów i córki wyrosłe z polskiego
ducha wiernej miłości do Chrystusa wzorowanej na miłości Maryi. Wśród
wielu synów Bóg, za sprawą Niepokalanej Maryi, powołał także z Polski
Rajmunda Kolbego czyli św. Maksymiliana. Historia tego wybrania i dzie-
je o Maksymiliana streszczają niejako i uwidaczniają dzieje narodu pol-
skiego, którego nigdy nie opuściła Matka Boża. Ona nie uznawała władzy
zaborców (np. objawienie Maryi mówiącej w języku polskim w Gietrzwał-
dzie), ani nie godziła się z jakąkolwiek niewolą swoich poddanych nie wy-
łączając zniewoleń niemoralnych. Według swego planu i swego upodoba-
nia, które zawsze jest aktem Jej miłości, Matka Boża przeznaczyła Maksy-
miliana do misji zdobycia całego świata dla Chrystusa z Jej pomocą, choć
pobożni rodzice wiązali z nim inne nadzieje. Niepokalana uczyniła go swo-
im rycerzem i powołała wiele dusz do Rycerstwa, które pod Jej sztandarem
przeprowadzać będzie Jej plany, prowadzić walkę ze złem, zaszczepiać do-
bro, głosić Chrystusa i świadczyć o Nim.

Chociaż wielu było świadków panoszącego się zła wyposażonego
w ogromne zasoby finansowe, ubogi syn polskiej ziemi znalazł moc zdolną
przeciwstawić się skutecznie tej diabelskiej potędze. Potrzeba było w Rzy-
mie w 1917 roku polskiej duszy, polskiego serca i polskiej wiary, aby
chronić świat od niewoli szatańskiej. Trzeba było, aby to był Polak, który
nosił w sobie dziedzictwo maryjne i z przyzwyczajenia wiedział u kogo
szukać pomocy. Trzeba było, jak powie Prymas Tysiąclecia w 1958 roku
po nawiedzeniu celi, gdzie o Maksymilian założył Rycerstwo, „człowieka,
który widząc ogrom niebezpieczeństw, grożących światu i Kościołowi ze
strony niewiary i mocy szatańskich, dostrzegając konspiracyjne siły moca-
rzy ciemności zwrócone przeciwko Chrystusowi, szukał środków obrony.
Znalazł ją w Tej, która [...] usłyszała zapewnienie «Ona zetrze głowę
węża»”.

Ta misja o Maksymiliana znaczonego jego osobistą ofiarą i pokonywa-
niem wciąż nowych trudności i przeszkód miała swoją gwarancję w Chry-
stusie poprzez posłuszeństwo Kościołowi. Nauczył się tego od Mistrzynie
życia duchowego i najdoskonalszej chrześcijanki, do której sam się chciał
upodobnić i innym to gorąco zalecał. Dzieło o Kolbego, a właściwie dzie-

ło Bożego Miłosierdzia, nad którym czuwała Maryja, staje się zrozumiałe i uchwytnie dopiero po wielu latach. Do jego dokładnego poznania sprowokowała świat ofiara o. Kolbego w Auschwitz. Ujawniona tam miłość do bliźniego, która zawsze go cechowała i była w sercu Maksymiliana ujęta w Rycerstwo i przez nie realizowana, domagała się refleksji i odnalezienie motywów, miary i źródła. Wszystko to stało się możliwe podczas procesu beatyfikacyjnego, który ujawniał kolejne tajemnice działania Bożej łaski w o. Maksymilianie. „Ten mąż Boży – pisze Prymas Stefan kard. Wyszyński 10 lutego 1968 roku – chwałą swojej świętości, zadziwiającym zapalem w krzewieniu ufności we wstawiennictwo i pomoc Najświętszej Maryi Panny oraz heroiczną swoją śmiercią [...] umocnił u nas bardzo wiarę i pobożność. Sława zaś jego świętości i przykład cnót rozeszły się szeroko poza granice Polski”. Mimo nowej niewoli i ateistycznych władców, naród polski odzyskiwał swoją godność i szacunek wśród innych narodów. Maryja przez o. Kolbego przypominała światu o swoim Królestwie nad Wisłą. To przypomnienie zdumiało innych, którzy już uznawali naszą Ojczyznę za ofiarę bolszewickiej i komunistycznej Rosji i nie spodziewali się w niej ludzi wierzących, a zwłaszcza tak kochających Chrystusa, Jego Matkę i Jego Kościół.

Warto dłużej zatrzymać się nad pięknymi i jakże wymownymi relacjami i refleksjami ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego z uroczystości beatyfikacyjnej o. Maksymiliana z roku 1971. Zafascynowany postacią Błogosławionego z Niepokalanowa na nowo odczytywał jego znaczenie i posłannictwo nie tylko w Polsce, ale i w świecie. „Dzień beatyfikacji o. Maksymiliana Marii Kolbego jest wielką nagrodą dla narodu polskiego za to, że w czasach straszliwych doświadczeń upokorzeń, gdy nasz kraj zalewała potęga nienawiści, nie straciliśmy zaufania do Boga. Nie straciliśmy wiary, nie przestaliśmy ufać i modlić się” – słowa z przemówienia do Polonii angielskiej. O. Maksymilian „chciał zostawić Polsce wskazanie na zbliżające się trudne chwile, które w proroczym widzeniu wyczuwał. Dlatego na wiele lat przed wojną ukazywał Matkę, której trzeba ufać, bo Ona pośpieszy z pomocą. Przygotowywał nie tylko siebie na trudne chwile obozowe, przygotowywał też naród na czas okupacji i wojny, chroniąc siebie i naród pod opiekę Matki Najświętszej” (17 X 1971, przemówienie do Polonii amerykańskiej). Dlatego Ojciec Święty Paweł VI w homilii beatyfikacyjnej „podkreślił martyrologię narodu polskiego, jego wierność Chrystusowi

i Stolicy Apostolskiej oraz niezłomną ufność w cudowną opiekę Matki Najświętszej”.

W Bazylice Św. Piotra na Watykanie po raz pierwszy rozlegają się modlitwy i śpiewy w języku polskim. Podtrzymują je wszyscy uczestnicy, nie rozumiejąc słów wydrukowanych w książeczkach liturgicznych: „Bądźże pozdrowiona, Hostyjo żywa...” Sam Papież jest rozradowany, pogodny, rozmowny i pełen podziwu dla atmosfery modlitwy, jaką Polacy wnieśli do Bazyliki. W rozmowie z ks. kard. Wojtyłą i bpem Rubinem powiedział: „My dokonujemy beatyfikacji i kanonizacji od strony formalnej, kanonicznej, a wy Polacy wnieśliście do Bazyliki zupełnie odmienną atmosferę, inny charakter. Wyście się tam modlili i śpiewali na chwałę Bożą. Wyznawaliście żywą wiarę. Byliście nie tylko obecni, jak są obecni turyści, ludzie ciekawi, ale włączyliście się w głębokie nurty nadprzyrodzone, których gorąco pragniemy dla całego Kościoła powszechnego”.

Papież Paweł VI ze wzruszeniem wyznaje ks. kard. Wyszyńskiemu, że „dawno nie doznał tak głębokiej radości i pociechy, jak dzisiaj, z powodu entuzjastycznej wiary narodu polskiego, którą zobaczył na własne oczy w Bazylice Piotrowej”. Przekonał się, że „tajemnica bł. Maksymiliana Marii Kolbego i tajemnica narodu polskiego jest ta sama: na imię jej – Maryja”. „Szczególna tajemnica powołania o. Maksymiliana Marii, jego tak bardzo owocnego apostołstwa i jego ostatecznego zwycięstwa łączy się z duchowym macierzyństwem Bogarodzicy i jest nowym potwierdzeniem Jej błogosławionej obecności w Kościele” – pisał kard. Karol Wojtyła w roku beatyfikacji o. Kolbego.

Biskupi i kardynałowie uczestniczący w beatyfikacji gratulowali i dziękowali Polakom, mówiąc „Podziwiamy, jak Bóg działa w Polsce!” O. Maksymilian, pierwszy Błogosławiony nowego tysiąclecia Polski „stał się symbolem i wymownym znakiem dla narodu” jak to stwierdził Prymas (19 X 1971, Rzym). „Jest to Błogosławiony, który w szczególny sposób wyraża nasze czasy, naszą epokę, jej wszystkie trudności, cierpienia, upokorzenia, ale także cały jej dynamizm” – uzupełni kard. Wojtyła. „Beatyfikacja naszego Rodaka jest jakimś szczególnym dobrem Kościoła i Ludu Bożego na całym świecie, a zwłaszcza Ludu Bożego na ziemi polskiej, naszego Kościoła i naszego narodu” – to kolejne stwierdzenie późniejszego Papieża Polaka.

U podstaw tego daru w osobie o. Maksymiliana, który na nowo odkrył przed światem chrześcijańską Polskę uważaną za część komunistycznego bloku państw wschodniej Europy, leży akt chrztu Polski. To na tym fundamencie, jakby na Chrystusie, Bóg buduje swoją świątynię na polskiej ziemi. Świątynia ta cieszy się szczególną obecnością Świętej Bożej Rodzicielki, dzięki której Polska staje się chwałą Pana i narodem Pana.

Kanonizacja o. Maksymiliana w czasie kolejnego zniewolenia katolickiego narodu, który dał podstawy ruchu solidarnościowego, potwierdziła tylko moc Chrystusowej łaski i działania Ducha Świętego otrzymanego we chrzcie świętym. Wielu Polakom otworzyła ona drogę na ołtarze, aby wobec całego świata zajaśniała polska droga maryjna prowadząca do świętości, która jest darem Bożego Miłosierdzia. Chyba w żadnym innym kraju chrzest w imię Trójcy Świętej nie wydał tak błogosławionych owoców mających swoje źródło i moc w Tym, o którym mówimy do Maryi: „Błogosławiony owoc żywota Twojego”. Oto ciche działanie łaski Bożej udzielające się od Łaski pełnej, którą naród polski nieustannie pozdrawia w Zdrowaśkach, zawierając Jej siebie, swoje pokolenia i całe dziedzictwo chrześcijańskiej wiary. W Niej, w Matce Chrystusa, Polska upatruje swoją przyszłość, jak przez wieki pokładała w Niej nadzieję. I nie doznała zawodu, gdyż Jej wielki rycerz i ogromna rzesza czcicieli na czele z wielkim Prymasem Tysiąclecia „postawili wszystko na Maryję”.

Maryja od samego początku aktywnie realizuje swoje macierzyństwo wobec ludzi powierzonych Jej przez Chrystusa Pana na krzyżu. Już pierwsi chrześcijanie przyzywali Jej pomocy i wstawiennictwa, uciekali się pod Jej obronę, czcili jako swoją Orędowniczkę przed Bogiem. Matka Najświętsza zaś dawała liczne świadectwa swej miłości ku ludziom i troski o ich nade wszystko zbawienie i świętość życia. Oto niektóre tylko dary i oznaki tej Maryjnej miłości: sanktuaria rozsiane po całym świecie, modlitwa różańcowa, cudowny medalik, objawienia Maryjne i miejsca szczególnej łaski, dzieła i instytucje o duchowości Maryjnej, wspólnoty kościelne, stowarzyszenia i ruchy o inspiracji Maryjnej, święci... Lista zapewne byłaby o wiele dłuższa, gdyby wymieniać wszystkie Jej dary i tych, którzy mają Maryję za szczególną patronkę. Dla każdego bowiem chrześcijanina jest Ona ważna i zawsze obecna przy swoich dzieciach.

Maryja, nasza najmiłsza Matka nie jest przeszłą albo odległą historią. Ona jest przy nas, z nami, Jej miłość i dobroć wciąż nas otacza. Trzeba tyl-

ko, byśmy częściej i pilniej rozmyślali o Jej miłości do nas i starali się tą miłością żyć, wzbudzać ją u innych ludzi, zgodnie z zaleceniem św. Maksymiliana: „Wszyscy bez wyjątku ocknijmy się do roztropnej gorliwości o zbawienie i uświęcenie naszych bliźnich czy bliskich, czy też dalekich, albo nawet obcych zupełnie narodowością i rasą – przez Niepokalaną, Pośredniczkę łask wszelkich, wszelkiej łaski nawrócenia i uświęcenia. Wszyscyśmy bowiem braćmi i siostrami wobec wspólnej niebieskiej Matki Niepokalanej, wspólnego Ojca w niebie i wspólnego starszego Brata, Boga-Człowieka Jezusa” (POMK 1126). To są pełne pociechy skutki chrztu świętego, który otrzymaliśmy dzięki śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Ten chrzest naprawdę czyni nas nowym stworzeniem na miarę Niepokalanej. Czyni to Bóg. I oby Mu się to udało wobec nas, jak udało Mu się wobec Maryi. Z Nią zawsze jesteśmy ludźmi Chrystusowej nadziei, „bo Miłosierdzie Jego trwa na wieki” i w wyjątkowy sposób obejmuje naszą Ojczyznę mocą chrztu – owego pierwszego daru Bożego Miłosierdzia.

O. Ryszard M. Żuber OFMConv